

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X ŚRODA, 27 KWIETNIA 1932 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 117

STAŚ ZAREMBA OSKARŻA!

Brat i ojciec zamordowanej oskarżają Gorgonową. — Oskarżona żądała 10 tysięcy dolarów za zlikwidowanie stosunku z Zarembą
Wizja lokalna w Brzuchowicach

Lwów, 27 kwietnia

Proces Gorgonowej w dalszym ciągu nie przestaje być sensacją dnia. Wczoraj jako pierwszy świadek stanął przed sądem Staś Zaremba, brat zamordowanej Lusi. Zeznania jego są bardzo obciążające dla oskarżonej.

Co mówi Staś?

Gdy opowiada jak Gorgonowa go źle traktowała, na sali słychać płacz kobiet. Dalej 14-letni ten chłopak opowiada o przygotowaniach do przeprowadzki i innych okolicznościach znanych już z aktu oskarżenia.

Krytycznego dnia pojechał z ojcem do Brzuchowic. Było to o godz. 4 po poł. Lusia przyjechała w parę godzin później. Była bardzo wesolą. (W tym momencie chłopiec zaczyna płakać).

Dalej mówi, że Lusia, w obecności Gorgonowej oświadczyła, że do nowego mieszkania już nikt obcy nie wejdzie i że na drzwiach będzie jej wizytówka.

Oskarżona wówczas wyszła bardzo zła z jadalni.

Staś Zaremba zeznaje w dalszym ciągu, że przed ułożeniem się do snu przechodził przez pokój oskarżonej powiadził jej dobranoc i wówczas zauważył, że nosiła ona nocną koszulę koloru kremowego. Nie była to w każdym razie koszula biała.

Przew.: — Co było wtedy gdy świadek zasnął?

Św.: — Obudził mnie nagle skowyt psa. Zawolałem „Lusiu” — żadnej nie było odowiedzi. Wstałem i ujrzałem w hałsu między fortepianem i choinką jakąś postać bez kapelusza.

Sądziłem, że była to siostra, zawolałem znów „Lusiu”.

Posiedzenie komitetu nagrody literackiej

Łódź, 27 kwietnia.

(it) W sobotę o godz. 10 rano odbędzie się w magistracie posiedzenie komitetu nagrody artystycznej m. Łodzi.

Zaproszenia do poszczególnych członków komitetu zostały już wysłane i w dniu dzisiejszym nadeszły od nich odpowiedzi, powiadamiające o przyjęciu mandatów i o przybyciu na posiedzenie.

Łódzkie artystów-plastyków reprezentować będzie w komitecie p. Wegner.

Zebranie włóknarzy

Łódź, 27 kwietnia.

(it) Dziś po południu odbędzie się w związku zawodowych włóknarzy zebranie delegatów fabrycznych. Na zebraniach tych zapasę mają uchwały w sprawie zatrudnienia, przez inspektora pracy w Łodzi wspólnej konferencji zrzeszonego i niezrzeszonego przemysłu, albowiem jak się okazuje przemysł zrzeszony gotowy jest zawrzeć nową umowę zbiorową tylko w tym wypadku, o ile podpisze ją również przemysł niezrzeszony.

Chodzi bowiem w ten sposób o zlikwidowanie nieuczciwej konkurencji.

Później dopiero zorientowałem się, że musi to być jakaś inna kobieta. Po stać skierowała się w kierunku werandy, a ja wbiegłem do pokoju siostry. Na łóżku był wielki nieład. Pocałem poruszać głowę siostry. Była jednak nieżywa.

Lusia zabita!

Wbiegłem do jadalni z krzykiem: „Lusia zabita”.

Wówczas weszła oskarżona z ojcem. Ojciec prosił Gorgonową, by poszła po doktora. Ojciec płakał. Oskarżona, która w międzyczasie wróciła, mówiła do ojca: „Nie płacz Heniu, to nic nie pomoże”.

Słyszałem, jak doktor mówił, że to mógł zrobić tylko ktoś z domowników. Krzyczał przy tem na ogrodnika. Przed domem szukaliśmy śladów. Znaleźliśmy je dopiero koło basenu.

Nowa afera bankowa w Warszawie

Złośliwe bankrucieństwo. — Co się działo z weksłami klientów

Warszawa, 27 kwietnia.

W Warszawie przy ul. Nalewki 7, znajduje się instytucja bankowa pod nazwą „Bank spółdzielczy Unitas”. Bank ten od pewnego czasu prowadził bardzo podejrzane operacje, a ostatnio ogłosił upadłość.

W międzyczasie do urzędu śledczego w Warszawie wpłynęło doniesienie niejakiego Eljasza Wolińskiego. Woliński złożył w banku do inkasa weksle na sumę kilku tysięcy zł. Dyrekcja banku zamiast weksle te zatrzymać u siebie w portfelu, spłaciła nimi drugą cząstkę w innym banku, a mianowicie w Kupieckim banku kredytowo-społdzielczym w Łodzi przy ul. Zawadzkiej nr. 11.

Przew.: — Gdzie dalej zawiódł was ślad?

Św.: — Do piwnicy, gdzie jednak nikogo nie znaleźliśmy.

W pewnym momencie zauważyłem, że oskarżona zamiata i wyciera podłogę koło swoich drzwi.

Przew.: — Czy pan owej nocy poznał Gorgonową?

Św.: — Tak, poznałem po włosach i profilu.

Przew.: — Kiedy świadek wołał że Lusia nie żyje czy słyszał brzęk tłuczonej szyby?

Św.: — Słyszałem wyraźnie od strony sypialni oskarżonej.

Ojciec zamordowanej

Zeznania Staś'a Zaremby wywołały na audytorjum oraz trybunale zrozumiałe wrażenie.

w urzędzie śledczym dyrektorzy instytucji tej, a mianowicie prezes i dyrektor naczelny Wasserman wicedyrektor Bergezyn oraz prokurent Otterman przyznali się, że istotnie weksle te, których wartość wynosiła około 8.000 zł., złożyli w banku łódzkim na pokrycie zobowiązań ich instytucji.

Ponieważ istnieje przypuszczenie, że zarząd banku dopuścił się szeregu innych jeszcze oszustw, należy sądzić że ogłoszenie upadłości firmy było złośliwe.

Na skutek decyzji sędziego śledczego wszyscy trzej zostali postawieni w stan oskarżenia z art. 574 o oszustwo i zastosowano względem nich dozór policyjny.

Odcięta od sznura skoczyła do rzeki

Tragedja shańbionej dziewczyny. — Narzeczony uciekł z kościoła w dzień ślubu

Lublin, 27 kwietnia.

We wsi Klepaczew, 19-letnia Marja Bowińska usiłowała dwukrotnie popełnić samobójstwo.

Bowińska przeżyła niezwykłą tragedję. Była ona ubogą dziewczyną i pracą swą u bogatych gospodarzy, utrzymywała matkę, staruszkę.

Dziewczyna, mając 17 lat, poznała parobka z sąsiedniej wsi, którego pokochała. Chłopak począł coraz częściej bywać w domu Bowińskiej i po pewnym czasie młodzi zaręczyli się. Matka Bowińskiej chciała, aby ślub odbył się jaknajprędzej gdyż chorowała od dłuższego czasu i chciała przed zgonem jeszcze widzieć swą jedynaczkę zamężną, pod należytą opieką. Narzeczony jednak obstawał przy odłożeniu ślubu na rok, gdyż chciał zbierać pieniądze na zagospodarowanie się.

Tak miały tygodnie i miesiące. Matka Bowińskiej przed rokiem umarła, tak, że dziewczyna została zupełnie osierocona, mając tylko jednego bliźszego członka, narzeczonego.

Długie zimowe wieczory narzeczeni spędzali razem i stosunki między nimi ucieśniały się coraz bardziej. Bowińska uległa wreszcie narzeczonemu przed ślubem. — Gdy stwierdziła, że ma zostać matką, prosiła narzeczonego, aby przyspieszył ślub. Ten jednak począł jej zdawieć wykrętne odpowiedzi, coraz rzadziej zjawiał się u niej, a w końcu zerwał z nią.

Zrozpaczona dziewczyna udała się do narzeczonego, zaklinając go na wszystko, aby jej nie rzucił shańbionej i dotrzymał przysięgi danej umierającej matce.

Chłopak, który miał na widoku ożenek z bogatą córką gospodarza, nie dał

Orkan w Ameryce

Dwa stany odcięte od świata

Londyn, 27 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że Stany Arkansas Tennessee i Kentucky zostały nawiedzone przez orkan o niezwykłej sile, któremu towarzyszyło oberwanie się chmur.

Wiele miejscowości jest odciętych od świata na skutek zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych.

Według dotychczasowych wiadomości liczba zabitych wynosi 12 osób. Są również liczni ranni.

Przed stołem sędziowskim ojciec zamordowanej stał z kole, którego pojawienie się wywołuje również wśród publiczności zrozumiałe poruszenie. Zaremba ubrany jest na czarno, w żałobie.

Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia szczegółowo swój stosunek do Gorgonowej.

— Nigdy z oskarżoną wyraźnie o małżeństwie nie mówiłem — zeznaje Zaremba. — Stosunki między nami były dobre, psuć się dopiero zaczęły kiedy na świat miała przyjść Romusia.

Przew.: — Czy mówił kiedyś o ewentualnym małżeństwie?

Św.: — Mnie tylko chodziło o legalizację mojego ojcostwa wobec Romusi.

Przew.: — Jak oskarżona odnosiła się do dzieci?

Św.: — Z początku dobrze, później jednak zaczęła źle traktować córkę.

Przew.: — Kto panu mówił o miłostkach Gorgonowej?

Św.: — Sam je zauważyłem i mówiłem o tem wszyscy. Widząc krzywdę jaką oskarżona wyrządzała dzieciom, chciałem zlikwidować stosunek. Gorgonowa żądała 10.000 dolarów i zatrzymania Romusi. Na ten ostatni warunek zgodzić się nie mogłem.

Z kolei Zaremba opowiada sądowi o przebiegu tragicznej nocy w Brzuchowicach.

Św.: — W nocy zbudził mnie straszny krzyk Stasia, że Lusia zabita. Zwróciłem uwagę na ten krzyk i dlatego dokładnie nie obserwowałem Gorgonowej.

Z kolei Zaremba opisuje znane już szczegóły z poprzednich zeznań świadków. Na pytanie prokuratora oświadcza, że Staś jest dobrze umysłowo rozwinięty i nadzwyczaj prawdziwym.

Jak się dowiadujemy, sąd postanowił dokonać wizji lokalnej na miejscu zbrodni w Brzuchowicach. Wizja ta odbędzie się najprawdopodobniej jutro.

się tak łatwo przekonać i ubłagać. Pod wpływem jednak groźby Bowińskiej, że matka jej z za grobu ściągnie przekleństwo na jego głowę, uległ i dał na zapowiedzi.

Stojąc jednak z narzeczoną przed ołtarzem w dzień ślubu namyślił się i uciekł do swej bogatej bogdanki. — Bowińska, złamana, udała się do domu. Była samotna, uboga, shańbiona i ośmieszona.

Zrozpaczona, udała się na strych i zarzuciła sobie pętlę na szyję. Ten zamach samobójczy udaremnił jednak sąsiadki, którzy mieli Bowińską jedną sąsiadką, która mimo to nie zrezygnowała ze samobójczych zamiarów i korzystając z ciemnej nocy, niespostrzeżenie wysunęła się z domu i wskoczyła w nurty Bugu. Niezszczęśliwa dziewczyna utonąła.

W Ameryce mordują i porywają dzieci

Porwanie małego Lindbergha nie jest wypadkiem odosobnionym. — Nikt nie jest pewny życia. — Zuchwałość zbrodniarzy amerykańskich.

(x) Tragedja małego Lindbergha zajmuje jeszcze żywo umysły społeczeństwa amerykańskiego, które z zainteresowaniem śledzi przebieg tej nierównej walki pomiędzy nieudolną policją i zorganizowaną szajką bandycką.

Orgja bandytyzmu doszła w Ameryce do szczytu tak, że najspokojniejszy obywatel nie zna dnia ani godziny, w której dosięgnie go cios ze strony bandytów.

W ostatnich dniach zdarzyły się w Ameryce nowe trzy wypadki porwania małych dzieci. Tym razem widownią dramatu było miasto Kansas. W pierwszych dwóch wypadkach dokonano potwornego morderstwa na dwóch małych dziewczynkach, córkach kupca. Mordercą okazał się 35-letni Ryszard Read. Dziewczynki bawiły się w parku miejskim, gdy w pewnym momencie podszedł do nich jakiś starszy pan i wyciągnawszy torebkę z kieszeni zaczął, obydwie częstować cukierkami. Następnie przyrzekł dziewczynkom, że jeśli pójdą razem z nim, dostaną jeszcze wiele cukierków i ładne zabawki.

To wszystko słyszało kilkoro starszych dzieci, które bawiły się opodal. I na tem urwał się wszelki ślad. Po trzech dniach znaleziono za miastem zwłoki dwóch dziewczynek straszliwie zmasakrowane. Niedaleko zwłok znaleziono papierową torebkę od cukierków i małe kieszonkowe lusterko. Te dwa przedmioty znalezione na miejscu zbrodni posłużyły za nić przewodnią dla śledztwa.

Ponieważ na papierowej torebce wydrukowana była nazwa firmy cukierniczej, wywiadowcy policji rozpoczęli wywiad w cukierni. Sprzedawczyni przypomniała sobie, że istotnie takie cukierki kupował przed trzema dniami jakiś starszy pan, którego przedtem nie znała. Lusterko kieszonkowe znalezione na miejscu przestępstwa było jednym z wielu lusterek reklamowych wydanych przez firmę swym stałym odbiorcom.

Ponieważ i tam ujawniona była reklamująca się firma, zasięgnięto bezwzględnie informacje na miejscu.

Jak się okazało firma ta wydawała takie reklamowe lusterka zaledwie od trzech dni i wydano tylko 80 sztuk tych lusterek. W tej liczbie lusterka otrzymało 35 pań, a z pozostałej liczby pań, tylko dziewięciu było starszych. Ponieważ sprzedawczyni w cukierni również określiła kupującego mianem „starszy” i tak samo określili go dzieci z parku, policja zaarrestowała wszystkich dziewięciu „starszych” panów, którzy otrzymali reklamowe lusterka w owej firmie. Starsze dzieci z parków oraz sprzedawczyni z cukierni wskazały na 35-letniego Ryszarda Reada, jako na tego, który krytycznego dnia rozmawiał z biednymi ofiarami i przedtem jeszcze kupował cukierki.

Początkowo Read zaprzeczał wszystkiemu, lecz w ogniu krzyżowych pytań zaczął się plątać w zeznaniach i w rezultacie przyznał się do wszystkiego.

Read miał obte rece podrapane i pogryzione, widome ślady walki z małymi dziewczynkami, które bronili się przed potwornym zbrodniarzem. W czasie przeprowadzania Reada do więzienia zebrał się tłum ludzi, który napadł na eskortę policyjną, chcąc zbrodniarza zlinchować. Energiczna postawa policji i strzały oddane w powietrze zatrzymały tłum w należytej odległości.

Trzeci wypadek porwania, podobny jest zupełnie do wypadku małego Lind-

bergha. Ofiarą padła 3-letnia Milda Bordeski, córka zamożnego kupca. Dziewczynkę porwano w tajemniczy sposób z mieszkania i mimo usilnego śledztwa nie udało się natrafić na trop sprawców porwania.

Policja przypuszcza, że chodzi tu o wymuszenie okupu na zamożnym kupcu. Dotychczas jednak tajemnicza banda nie wysunęła żadnych żądań. Śledztwo z powodu braku jakichkolwiek poszlak utknęło na martwym punkcie.

Tragiczna śmierć w lochach G.P.U. Bohaterska przeszłość Borysa Sawinkowa słynnego przywódcy rewolucji rosyjskiej.

(y) Najbardziej zasłużoną postacią w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego w okresie ostatnich dziesiętków lat był Borys Sawinkow. Dokoła jego nazwiska snują się liczne legendy. Poeci poświęcaли mu swe utwory.

Karjerę swą rozpoczął Borys Sawinkow przed pierwszą rewolucją rosyjską, jako członek a później przywódca organizacji bojowej lewego skrzydła socjaldemokracji, której kierownikiem był nie kto inny, jak Azeł, największy szpieg w dziejach świata. Jako członek organizacji bojowej, Sawinkow prowadził niezwykle energiczną akcję na terenie całej Rosji, dokonując wraz ze swymi ludźmi jednego zamachu za drugim, mordując wielkiego księcia Sergiusza oraz ministra spraw wewnętrznych Plewego. W międzyczasie pisał liczne wiersze oraz filozoficzne powieści, dzięki którym zyskuje sławę jednego z najznakomitszych poetów.

Wybuchła wojna światowa, a później rewolucja. Wiczenie prześladowany i ścigany przez szpieg emigrant i terrorysta Sawinkow został w roku 1917 mianowany ministrem wojny w rządzie Kereńskiego.

Po upadku Kereńskiego Sawinkow znowu staje na czele ruchu konspiracyjnego, podejmując walkę z rządem moskiewskim. W centrum Moskwy tworzy stynny związek obrony ojczyzny i rewolucji, organizuje następnie powstanie w Jarosławiu, zostaje pokonany przez bolszewików i po niezliczonych nębezprzeznacznych perypetjach ucieka zagranicę, na emigrację.

Szczęście odwróciło się nazawsze od Sawinkowa. Mijały lata, Sawinkow wędrował nieustannie po Europie, posyłał agentów do Rosji, organizując spisek przeciwko władcom Kremla. Długoletnia bezwocna ta walka wyczerpała go całkowicie. W umyśle jego zrodził się fanatyczny plan. Sawinkow postanowił zaniechać swej dotychczasowej akcji. Zdecydował przekroczyć granicę Rosji i oddać się do dyspozycji barona Pillara, kierownika G.P.U. białej gwardii. „Jeśli pan czytał moją ostatnią powieść, odtwarzając mój obecny stan psychiczny”, oświadczył Sawinkow, — „wówczas zrozumie pan pobudki, jakie mną kierują; postanowiłem zrezygnować z dalszej walki”.

Sawinkow został aresztowany i specjalnym pociągiem wysłany do Moskwy, gdzie osadzono go w więzieniu G.P.U. Został on poddany przesłuchaniu, którym kierował osobiście Dzierżyński. Stał on przed niezwykle trudnym zadaniem. Sawinkow był jego starym przyjacielem, pamiętał dobrze wielkie zasługi, jakie położył on w okresie rewolucji. Dzierżyński wystąpił gorąco w jego obronie, prosząc o ułaskawienie. „Reka G.P.U.” oświadczył on „nie waży się tknąć Sawinkowa, najznakomitszą gwiazdę na firmamencie historii rewolucji rosyjskiej”.

Rząd sowiecki znalazł kompromisowe wyjście. Sawinkowa skazano na śmierć, nie został on jednak rozstrzelany. Wyrok śmierci zamieniono na karę 10 lat więzienia w G.P.U.

Pobyt w więzieniu dla pełnego energii i żądry czynu Sawinkowa stawał się nie do zniesienia. Nikt nie do- weł się nigdy, co działo się w ciągu tych długich tygodni i miesięcy w duszy największego rewolucjonisty rosyjskiego. Napróżno starał się o przyjęcie na służbę sowiecką. Pewnego dnia gdy depresja i rozpacz doszły do zenitu, rzucił się z okna swej celi na twarde asfalt podwórza więziennego. Sowiety zwołnily się od jednego z najbardziej aktywnych swych wrogów.

Nowy wróg ludzi: hałas!.. Trzeba na gwałt stworzyć... „ministerstwo ciszy”

(x) Norman Collins w jednym ze swych artykułów w „News Chronicle” pisze, że w dzisiejszych czasach najdotkliwiej daje się nam odczuwać brak „ministerstwa ciszy”.

Podczas, gdy w Anglii przedsięwzięto skuteczne środki zwalczania nadmier- nego hałasu, istniejąca w Berlinie liga przeciw hałasowi także sromotnie umilkła. Hałas w czasach obecnych dochodzi wprost do zawrotnego punktu, a dodać trzeba, że z wiosną, a nie w okresie otwartych okien we wszystkich mieszka- niach, hałas poczyna rosnąć w sposób wprost zatrważający.

Do „normalnego” hałasu ulicznego dodać będzie jeszcze trzeba głośniki ra- djowe, nastawione w każdym mieszkaniu na inną falę i stację, a w związku z tem najrozmaitsze melodie i odczyty, trzapanie dywanów i robienie wiosennych porządków, hałasy dzieci.

W Paryżu stwierdzono, że najwięcej hałasu robią sygnały samochodowe. W związku z tem, postanowiono uczynić próbę i zaprzestać hałasliwej sygnaliza- cji między godzinami 1, a 5 popołudniu. W New Yorku wyszczególniono najroz- maitsze źródła hałasu. I tak na pierw- szym miejscu oczywiście gwar uliczny, na który składa się hałas, spowodowany przez wszelkiego rodzaju pojazdy koło- we, sygnały samochodowe, i tramwajo- we, przejazd traktorów, dorożek, wozów ciężarowych, tramwajów, aeroplanów, a w miastach portowych, gwizd syren, lod- dzi motorowych i t. d.

Na drugim miejscu widnieje hałas, dochodzący z domów mieszkalnych. Gra na pianinie, instrumentach dętych, gło- sniki radiowe, odkurzacze elektryczne, dźwięk naczyń szklanych i blaszanych, szum wody z wodociągów, gwar zebranych towarzyskich, śmiechy, krzyki, płacz i hałas dzieci, głównie ze służby, szcze- kanie psów i miauczenie kotów.

Prócz tego istnieje jeszcze pewna kategoria „dostawców hałasu”, których uć. Do tych ostatnich należą śpiewacy i

„Sex appeal” na uniwersytecie w Los Angeles

(y) Studenci uniwersytetu w Los Angeles wystąpili z jedyną w swoim ro- dzaju akcją protestacyjną, wymierzoną przeciwko studentkom. Wystosowali oni memoriał do senatu akademickiego, w którym stwierdzają, iż słuchaczki wyż- szej uczelni zawdzięczają pomysły wy- niki podczas egzaminów wyłącznie ko- kietowaniu docentów. Jako środek, ma- jący zapobiec tego rodzaju nadużyciom, domagają się studenci zawieszenia więk- szej ilości profeserek. Ciekawe jest, czy zrealizowanie tego demonstracyjnego projektu polepszy szanse studentów pod czas egzaminów.

Szmugiel dewiz w kijach do nart

(y) Od czasu, gdy liczne państwa wy- dały szereg przepisów wyjątkowych, do- tyczących obrotu dewizami, powstała no wa gałąź przemytu, która obecnie kwit- nie w całej pełni. Stosowane są coraz to nowe triki, celem szmuglu papierów wartościowych i walut zagranicę. Nie- zwykłe oryginalny trik przemysłników walut został niedawno zdemaskowany przez austriackie władze celne. Pod- czas rewizji w pociągu pośpiesznym na pogranicznej stacji austriackiej wykryto w aluminiowych kijach do nart 27 tysię- cy szylingów w banknotach 100 i 1000 szylingowych.

Cenzurki szkolne przesyłane pocztą

(y) W Czechosłowacji zanotowano w ostatnich czasach mnóstwo wypadków samobójstw wśród uczni, którzy nie otrzymali promocji. Ministerstwo oświa- ty zastanawia się obecnie nad środkami, któreby mogły zapobiec tego rodzaju tragicznym wypadkom. Między innymi delegacja nauczycieli szkół średnich zwróciła się do ministra z projektem, aby w przyszłości świadectwa szkolne zostały przesyłane rodzicom uczni przez pocztę.



Praca dla bezrobotnych

Akcja budowlana naczelnego komitetu do spraw bezrobocia **zajacza coraz szersze kręgi**

(d) Akcja budowlana, podjęta przez naczelną komisję do spraw bezrobocia, posuwa się naprzód.

Naczelną komisję akcję tę podjął z dwuch względów. Pragnie on z jednej strony zmniejszyć głód mieszkaniowy, a drugiej zaś znaleźć zatrudnienie dla bezrobotnych.

Budownictwo w znacznym stopniu daje pracę bezrobotnym niewykwalifikowanym, przyczem na jednego robotnika kwalifikowanego przypada przeciętnie około trzech niewykwalifikowanych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przy budowie najmniejszego nawet domu znajduje pracę około 300 ludzi, zatrudnionych w różnych dziedzinach przemysłu, to rozumiemy, że na tej drodze akcja walki z bezrobociem może dać bardzo duże rezultaty.

Państwa zachodnio-europejskie, jak również Stany Zjednoczone, w dostatecznym stopniu oceniają znaczenie ruchu budowlanego i dlatego starają się go jaknajwydatniej finansować, by w ten sposób dać zatrudnienie szerszym masom bezrobotnych.

Polska również stara się znaleźć na ten cel fundusze. Niestety, w bieżącym roku kredyty na budownictwo są ograniczone.

Naczelną komisję do spraw bezrobocia stara się więc, by funduszami temi w ten sposób dysponować, aby zostały najskuteczniej wykorzystane.

Naczelną komisję do spraw bezrobocia nawiązał kontakt ze społeczeństwem w drodze współpracy z szeregiem komisji, wyłonionych przez siery przemysłowe, finansowe i fachowe. Kontakt ten dał już konkretne rezultaty.

Dzięki współpracy z organizacjami finansowymi naczelną komisję przyspieszył realizację szeregu planów budowlanych.

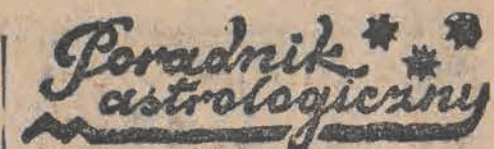
W obecnej chwili naczelną komisję prowadzi propagandę na rzecz budowy drewnianych domków. Koszty takiego domku, przy dogodnych warunkach utrzymania parcel i budulca, są stosunkowo bardzo niewielkie. Przy wkładzie własnym 1000 do 2000 złotych, można

już przystąpić do budowy własnego domku.

Akcja budowlana Z. U. P. P. w bieżącym roku ma być ograniczona, wskutek czego nie da zatrudnienia poważniejszej ilości bezrobotnych. Budowa trzeciej i ostatniej serii domów mieszkalnych Z. U. P. U. nie będzie w całości realizowana, z powodu trudności kredytowych.

W Łodzi trzecia seria wogóle nie będzie budowana.

Ilu ogółem bezrobotnych znajdzie zatrudnienie przy pracach budowlanych, w tej chwili nie da się jeszcze powiedzieć.



URODZENI pod znakiem **BYKA** w dniu 27 kwietnia — posiadają charakter **SENTYMEN-TALNY**, mają skłonności łagodne, przejawia się u nich szczerłość i dobroć, uczucia wzniosłe, miłość idealna, posiadają zdolności kierownicze i wykonawcze. Przez swoją ciepłotę i wytrwałość zrealizują przedsięwzięte plany projektowane, porobią odkrycia jeszcze meznane, dzięki czemu dorobią się wielkiej fortuny i będą mieć możność zabezpieczenia swojej rodziny przyszłości. Pomimo częstych niepowodzeń lub przeciwności powinni nie zrażać się do życia, być dobrej myśli i wiary o wykonaniu swoich planów, dzięki którym mają szansę wzbogacenia się; zabezpieczenia materialnego. Dalsze życie oczekuje ich pomyślniejsze i ogólnie ułoży się szczęśliwiej. Przez pewien okres będą narażeni na bankructwo, lecz dzięki poparciu rodziny unikną przykrych następstw.

Urodzeni pod wpływem **BYKA** — powinni unikać przemęczenia fizycznego, gdyż skłonni są do rozedzania żył, astmy lub płucnej choroby. Dla urodzonych 27 kwietnia, szczęśliwy miesiąc listopad, daty dnia 9, 12, 15, kolor fioletowy z czarnym, jako amulet - talizman **SZMARAGD** przynosi szczęście, liczby loteryjne 3 7 6 7 (23).

Musimy znaleźć fundusze

Na kolonie letnie dla młodzieży szkolnej!

(d) Rozpoczął się już okres przygotowań do organizowania kolonii letnich i półkolonii dla młodzieży szkolnej.

W tych dniach ministerstwo oświaty i wyznań religijnych zwróciło się do wszystkich kuratorów szkolnych ze specjalnym okólnikiem, w którym podkreśliło doniosłość kolonii i półkolonii w obecnych, ciężkich warunkach.

W Polsce znajduje się prawie milion

dzieci szkolnych, zamieszkałych w miastach. Tylko nieznaczny procent uczniów i uczennic wyjedzie na wieś no koszt rodziców.

Przeważająca większość musiałaby przez cały okres letni przebywać w murach miasta, co oczywiście bardzo niekorzystnie odbiłoby się na ich zdrowiu.

Chodź więc o to, by wysłać na wieś jaknajwięcej ośmiolatków.

Na przeszkodzie stają jednak względy finansowe.

Ministerstwo oświaty już zakomunikowało, że pomoc rządowa dla akcji nie będzie mogła w tym roku nawet osiągnąć cyfry zeszłorocznej, a mianowicie miliona złotych, gdy tymczasem dążeniem tegoż ministerstwa jest, by w bieżącym sezonie wyjechała na kolonie znacznie większa ilość dzieci, niż w poprzednich.

Jak więc wybrnąć z tej sytuacji?

Trzeba w jaknajwiększym stopniu wyzyskać ofiarność społeczną. Towarzystwa kolonii letnich, koła rodzicielskie i

t. p. organizacje winny wyleżyć wszystkie swoje siły. Muszą bowiem w tym roku zebrać znacznie więcej pieniędzy, niż w poprzednich, gdyż w przeciwnym razie trzeba będzie zmniejszyć zakres działalności wszystkich kolonii i półkolonii letnich w całym kraju.

Okólnik ministerstwa oświaty zwraca uwagę, że rozdziału zapomóg rządowych na cele akcji kolonijalnej dla młodzieży szkolnej będzie dokonywała wyłącznie centrala dla spraw kolonii letnich, istniejąca przy ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Centrala ta wyznaczy odpowiednie przydziały poszczególnym wojewódzkim komisjom kolonii letnich, które na swoim terenie organizują kolonie i półkolonie.

Wszelkie podania, dotyczące przyjęcia, czy też organizowania kolonii, należy kierować nie do kuratorów szkolnych, czy ministerstwa oświaty, lecz do centrali dla spraw kolonii letnich.

Zabił narzeczoną

drągiem żelaznym

Mimowolny zabójca usiłował pozbawić się życia

(d) Stanisława Kraszewska, córka rolnika ze wsi Wincetowo pod Łodzią, kochała nad życie swego narzeczonego, Józefa Bilezyka. Bilezyk odwzajemniał jej równie gorącym uczuciem.

Był to młodzieniec bardzo pracowity, sumienny i cieszył się ogólną sympatią.

Niemą jednak człowieka bez wad. Bilezyk również miał ciemną plamę. Od czasu do czasu upijał się do nieprzytomności i w tych wypadkach stawał się niebezpieczny dla otoczenia.

Pewnej niedzieli Bilezyk, miast udać się do narzeczonej wstąpił do karczmy. Został tam kłuku kompanów i zasiadł z nimi do stołu.

Libacja trwała szereg godzin.

Bilezyk wypił ogromną ilość gorzałki. Gdy wreszcie wyszedł z karczmy, zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego, co się dokonało niedługo.

Zamiast pójść do domu i przespać się udał się do narzeczonej, która w tym czasie już była pogrążona we śnie. Do drzwi wejściowych dobijał się bardzo długo.

Wreszcie otworzyła mu Stanisława. Widząc, że Bilezyk jest mocno pijany, oddechnęła go od siebie i usiłowała zastraszyć drzwel.

Młodzieniec przemocą wtargnął jednak do sieni i przyciągnął do siebie dziewczynę.

— Czy ty mnie już nie kochasz? — wybełkotał.

— Kocham, ale teraz idź do domu. Jesteś pijany.

Bilezyk nie chciał jednak opuścić zagrody. Gdy dziewczyna zagroziła, że zwróci rodziców, ogarnęła go wściekłość.

Pochwycił drąg żelazny, leżący na ziemi i z całej siły uderzył nim narzeczoną.

Dziewczyna zachwiała się i runęła na podłogę, brocząc obficie krwią. Bilezyk dopiero w tym momencie odzyskał przytomność umysłu, lecz było już za późno.

Stanisława nie zdradzała żadnych oznak życia.

Zaalarmowano lekarza, który jednak stwierdził tylko zgon. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki.

Bilezyk usiłował pozbawić się życia, lecz go uratowano.

Na sprawie sądowej zalewał się gorzkimi łzami i mówił, że sam pragnie jaknajwiększej kar.

Sąd skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Wyrok ten został również zatwierdzony w apelacji.

W notesie reportera.

(d) Ze składu Pauliny Rozenblum przy Al. Kościuszki Nr. 53, skradziono większą ilość bielizny, towarów bawełnianych i fartuchów, wartości 960 złotych.

Z mieszkania Jętki Meżner przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 18, skradziono garderobę i bieliznę, wartości 860 złotych.

Z mieszkania Józefa Małolepszego przy ulicy Pałacowej Nr. 5 skradziono garderobę, wartości 800 złotych.

Z trafik Leckadzi Sześcielowej przy ul. Andrzeja Nr. 27, jeden z klientów skradł bruljon ze znaczkami pocztowymi, wartości 450 zł. Sprawców kradzieży nie ujęto.

Zasłabł z głodu

(d) Na ulicy Piłsudskiego 2, zasłabł 45-letni bezrobotny i bezdomny Stefan Michalek. Lekarz przewiózł Michałka do szpitala miejskiego.

(d) Na ul. Sieradzkiej zasłabł z głodu 39-letni bezrobotny i bezrobotny Józef Piórkiewicz. Piórkiewicza odstawiono do szpitala miejskiego.

Nagle zgon

(d) W podwórzu domu przy ul. Pomorskiej 40, zasłabł nagle Bruno Uryn (Pomorska 53). Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Wzłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Złodziej kolejowy

w roli amanta

Przypadkowe odkrycie władz policyjnych

(d) W listopadzie ub. roku Natalia Wiśniewska miała wstąpić w związek małżeński z Mieczysławem Milanem. Rodzice dziewczyny byli wprawdzie przeciwni temu związkowi, gdyż Milan był bezrobotny i nie zarabiał, lecz w końcu ulegli prośbom i błaganiom córki.

Pewnego dnia (działo się to w dwa tygodnie przed ślubem) Milan nagle znikł z Łodzi.

Rozpacz Natalii nie miała granic. Dziewczyna nie mogła nawet zrozumieć z jakiego powodu naręczony ją porzucił, gdyż do ostatniej chwili okazywał jej gorące uczucie i cieszył się że już się zbliża termin ślubu.

Z biegiem czasu dziewczyna pogodziła się jednak z losem. Znalazła zresztą innego mężczyznę, który był odno-

wiedniejszym kandydatem na męża, gdyż miał stałą pracę.

Przed kilku tygodniami dziewczyna dowiedziała się przypadkowo, że jej były naręczony przypływał w Grudziądzu. Ze względu na to, że zabrał on jej rozmaite rzeczy, przedstawiające dość poważną wartość, za namową rodziców zwróciła się do policji, prosząc o odszukanie młodzieńca.

Policja, po dość długiej pracy, ustaliła adres Milana.

Gdy go przesłuchano, oświadczył kategorycznie, że nie zabrał żadnych rzeczy byłej narzeczonej.

Dalsze dochodzenie dało nieoczekiwane wyniki. Policja w Grudziądzu, zupełnie przypadkowo ustaliła, że Milan był niebezpiecznym złodziejem kolejowym.

W Łodzi, w okresie narzeczeństwa zetknął się z jakimś opryskiem, który wciągnął go do bandy.

Milan zerwał z narzeczoną i wyjechał na Pomorze, gdzie właśnie rozpoczął swą karierę przestępczą.

Policja znalazła w jego mieszkaniu szereg przedmiotów, które pochodziły z kradzieży kolejowych.

Milan, osadzony w więzieniu, w rezultacie stanął przed sądem, który skazał go na cztery lata domu poprawy.

Przebiechania

(d) Na drodze we wsi Józefów pod Łodzią spadł z roweru 28-letni Stanisław Piestrzyński, zam. w Łodzi przy ul. Obywatelskiej 76. Doznał on złamania ręki. Rannego odwieziono do szpitala w Łodzi.

— Na ul. Piotrkowskiej 24, w czasie wyskakiwania z tramwaju doznał złamania prawego nogi 55-letni Eljasz Kalmanowicz (Kilińskiego nr. 40). Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

„JOAN CRAWFORD”



Humorek

Mayer obchodził uroczystość srebrnego wesela. Wśród składających życzenia znajdują się również dwaj panowie, którzy szczerze mu winażą. Jakkolwiek Mayer ich wcale nie zna.

— Bardzo dziękuję... — powląda do nich. — Ale nie wiem właściwie z kim mam przyjemność...

— Pan nas nie zna?... My jesteśmy tymi instalatorami, którzy zawsze odłączają panu światło, gdy pan nie reguluje w terminie rachunku za elektryczność...

Dnia trzeciego kwietnia spotykam na ulicy Kolasińskiego. Był tak zamyślony, że nawet mnie nie zauważył.

— Halo, Kolasiński!... O czym pan tak myśli?!

— Widzi pan, pierwszego odebrałem pensję... Zostało mi z tej pensji jeszcze pięć złotych i w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć jakiej raty nie zapłaciłem...

Kapuścińskiemu nie wolno palić papierosów. Ale Kapuściński nie może tak łatwo zrezygnować z tego nalogu. Trudno mu się odzwyczaić. Żona udaje się wreszcie do najlepszego przyjaciela Kapuścińskiego z prośbą, aby starał się nakłonić jej męża do zaprzestania palenia.

— Niech on przyjdzie do mnie, już ja go przekonam! — powląda przyjaciela.

Żona wytransportowała Kapuścińskiego pod byle jakim pretekstem do przyjaciela, który zabrał się od razu do rzeczy.

— Powiedz mi — pyta przyjaciel — jak długo żyje słoń?

— Około stu lat... — odpowiada Kapuściński.

— No, widzi pan?... A lokomotywa?... Zdawałoby się, że jest większa od słońca i silniejsza, bo z żelaza, a jednak po 30 latach jest już do niczego... A wiesz dlaczego?... Bo lokomotywa pali!

Sprawa w sądzie o obrazę. W pewnej chwili sędzia zwraca się do obrażonego:

— Czy oskarżony nazwał pana również osłem?...

— Nie, tylko powiedział tak ogólnikowo: — bydle.

Do małego, prowincjonalnego miasteczka przybywa na gościnne występy wędrowna trupa aktorska. Tego samego dnia na murach miasteczka ukazują się następujące teatralne obwieszczenia:

— Szanowna Publiczności!... Przybyliśmy do was na jeden gościnny występ, który odbędzie się dziś w sali strażackiej punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Jeszcze tej samej nocy o godzinie dwunastej wyruszamy w dalszą drogę. Dlatego też prosimy nie dziwić się, że nasza główna amantka, wioślana Ria Putini w kulinacyjnej scenie erotycznej nie będzie stawiała zbyt wielkiego oporu z powodu braku czasu.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w środę i w czwartek o godzinie 4-ej po południu po cenach znacznie zniżonych legenda dramatyczna Anielskiego „Dybuk”, w świetnej inscenizacji A. Marka.

Dziś i jutro wieczorem grany w dalszym ciągu przy nadkompletach sensacyjny reportaż historyczny „Azel”. Ceny znacznie zniżone.

W piątek po cenach najniższych od 50 groszy do 3 zł. Irupująca sztuka śpiewoweka „X 33”.

TEATR KAMERALNY

Dziś, w środę o godzinie 5-ej po poł. po cenach znacznie zniżonych oraz w piątek wieczorem dwa bezwzględnie ostrożnie powłóżenia rekordowego „Hau Hau” z Michałem Zniczem.

Dziś i jutro wieczorem komedia Waltera Ellisa „Omal nie noc poślubna” w wykonaniu Macherskiej, Waszytyńskiej, Krotkiego, Szuberta i Zięca.

W czwartek o godz. 5-ej po południu po cenach znacznie zniżonych „Doktor Stieglitz” z Michałem Zniczem.

W pełnych próbach najnowsza komedia Wianawera „Poprostu Truteń” z udziałem znakomitego artysty warszawskiego W. Grabowskiego.

Wzburzenie artef.

Nocy dzisiejszej dyżurnia apteki: J. Koorowalego (Nowomiejska 15) S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupcia (Kałna 54), L. Czyskiego (Rokicińska 53).

HILLEGOM AURORA HOLANDJA

Cebulki kwiatowe o światowej sławie Zamawiajcie cebulki wprost z najlepszej firmy w Holandji

Od pewnego czasu otrzymujemy zamówienia z Polski na cebulki kwiatowe pokojowe i ogrodowe.

Najlepszym środkiem wprowadzenia firmy naszej na rynek Polski — jak sądzimy — będzie ofiarowanie jednej z naszych kolekcji cebulek i roślin holenderskich, kolekcji, tak różnorodnej w barwy i wspaniałe zapachy, jakich nikt jeszcze u was nie widział. Kolekcja ta zawiera 350 najrozmaitszych cebulek i roślin, dobranych przez nas zawodowców, ze specjalnym uwzględnieniem warunków klimatycznych Polski. Kwiaty „Aurora” radują oko młodzieńca i starca, bogacza i biedaka. Kolekcja cebulek „Aurora” przekształca wasze mieszkanie i ogrody w prawdziwy raj!

Biorąc pod uwagę znaczną ilość zleceń, które nadchodzą codziennie, upraszamy o rychłe nadesłanie zamówienia zaopatrzonego w wyraźnie napisane nazwisko i adres. Bez względu na każdy winien wysłać zamówienie na kolekcję dziś jeszcze pod naszym adresem:

AURORA BULB NURSERIES

Hillegom — Hollande — Europe

Nasza wspaniała kolekcja składa się ze:

- 100 mieczyków (Glaiouls) o wielkim kwieciu w pięciu kolorach: lila, żółtym, czerwonym, różowym i lososowym
- 50 mieczyków o drobnym kwieciu w 5 ładnych kolorach.
- 20 begonii (10 pojedynczych i 10 podwójnych) w rozmaitych kolorach.
- 15 roślin trwałych w różnych odmianach.
- 10 hiacjentów (Hyacinthus Candicans) królowa kwiatów.
- 50 zawiłców o barwach tęczy
- 50 jaskrów (ranuncules) — małe róże we wszelkich kolorach
- 30 Oxalis Deppil, zwanych „korzeniami szczęścia”.
- 15 „Montbretias” w rozmaitych kolorach.
- 15 dalsi „Aurora's Roem”.

Kolekcja, zawierająca 350 cebulek i roślin, kosztuje 70 franków francuskich. Kolekcja podwójna (700) — 130 franków francuskich.

Natychmiastowa dostawa do miejsca przeznaczenia bez dodatkowych kosztów.

Do kolekcji dołączamy zaświadczenie „zdrowia” urzędu filopatologicznego. Każdy rodzaj opakowany jest oddzielnie i zaopatrzony w etykietę z nazwą rośliny. Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie wskazówki ilustrowane w językach angielskim, francuskim lub niemieckim. Do zleceń, opłaconych zgóry dołączamy bezpłatnie sześć nowości o światowej sławie „Aurora Tigrellilies”. Jeżeli zamówienie nie zawiera żadnej wzmianki o sposobie wykonania wysyłamy je za zaliczeniem, doliczając 5 fr. franc. tytułem zwrotu kosztów.

Walka z ulicznymi handlarzami

W wielu instytucjach wydano polecenie nie wpuszczania domokrażców

Handel uliczny rozrasta się coraz bardziej. Przyczyniły się do tego nie tylko piękne dni wosenne, lecz w znacznie większym stopniu ogólna koniunktura, przychylniej ustosunkowująca się do handlarzy ulicznych niż do sklepów.

Z każdym dniem przybywają nowe „posterunki” w bramach, na rogach ulic. Na ulicy można dziś kupić

wszystko, począwszy od chleba i obwarzanek, a kończąc na chusteczkach od nosa. Handlarze uliczni umieją się przystosowywać do warunków zapotrzebowania. Zimą mogącie kupić na ulicy ciepłe szalki, wełniane skarpetki i rękawiczki, a w wiosnę sprzedawcy uliczni rozkładają wzorzyste krawaty, paski do spodni, laski itd.

Oczywiście, że sprzedawca uliczny, nie opłacać

patentu ani podatków, taniej może sprzedawać towar niż w sklepie. A że tanieść decyduje dziś przedewszystkiem o źródle zakupu, nic więc dziwnego, że handel uliczny rozwija się coraz bardziej.

Przed kilku dniami na ulicach sprzedawano paski od spodni po 80 groszy, podczas gdy w sklepie kosztuje 1 zł. 50 groszy. Oczywiście, że jakość towaru, sprzedawanego na ulicy, pozostawia

wiele do życzenia,

ale w dzisiejszych czasach aforyzm gospodarski — „co drogie, to tanie”, amieniono na inny, a mianowicie: „co drogie — to drogie, a co tanie — to tanie”.

Z punktu widzenia społecznego handlarze uliczni są pasorzytami, żerującymi na bezsilności kupców i władz skarbowych. Bezsilność ta zresztą ustępuje ostatnio miejsca coraz bardziej skoncentrowanym atakom przeciwko handlowi ulicznemu. Przedewszystkiem z umotywowanym protestem wystąpił

piekarze, dowodząc, że niekontrolowana sprzedaż uliczna pieczywa łączy się z jego potajemnym wypiekiem i dlatego cech piekarski domaga się zakazu sprzedaży bułek i obwarzanek w koszach, na straganach i w budkach.

Organizacje kupieckie również wystąpiły ostro przeciw ulicznemu handlarzom oraz domokrażcom, a w niektórych instytucjach zarówno prywatnych jak i państwowych wydano służbie surowe polecenie, aby nie wpuszczała żadnych

domokrażców. Kwestia handlu ulicznego nie została ujeta jeszcze w karby ustawodawcze i dlatego cechuje ją szkodliwa dowolność, przynosząca szkody kupcom i skarbowi.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADIA”

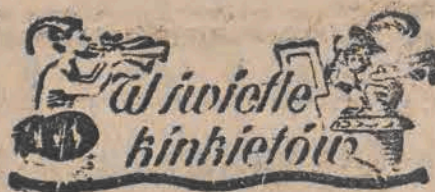
ŚRODA, dnia 27-go kwietnia.

- 11.45—11.55: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej Tr. z Warszawy.
- 11.58—12.10: Sygnał czasu z Warszawy heinał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Plyty gramofonowe 13.20—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.45: Odczyt dla maturzystów p. t. „Wojśko polskie pod sztandarami Napoleona” — wygłosi dr. Wacław Lipiński, Tr. z W-wy.
- 15.50—16.10: Odczyt dla maturzystów p. t. „Stefan Żeromski” — wygłosi prof. Stanisław Adamczewski, Tr. z W-wy.
- 16.20—16.40: „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki, Tr. z W-wy.
- 16.40—16.55: Plyty gramofonowe z W-wy.
- 16.55—17.10: Lekcja języka angielskiego Transmisja z Warszawy.
- 17.10—17.35: Odczyt z Włna p. t. „Krajobraz widziany przez soczewkę” — wygłosi dr. Jan Bułhak
- 17.35—18.50: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego, Tr. z W-wy
- 18.50—19.15: Rozmaitości.
- 19.15—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi odczyt programu na dzień następnny.
- 19.30—19.45: Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyt gramofonowe.
- 5—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy z Warszawy.

- 20.00—20.30: Muzyka lekka w wyk. kapeli pod dyr. Witalisa Lewickiego, Tr. z W-wy
- 20.55—21.05: Kwadrans literacki, Fragment z opow. Ferdynanda Goetla p. t. „Ludzkość”, Tr. z Warszawy.
- 21.05—21.35: Recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej-Lewickiej, Tr. z W-wy
- 21.35—22.30: Recital skrzypcowy Henryka Marleau, Tr. z Warszawy.
- 22.30—22.40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikat meteorologiczny i policyjny, Tr. z W-wy.
- 22.40—24: „Spacer detektorowy po Europie” — retransmisje stacji zagranicznych.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 15.30. Davenporty. Koncert symfoniczny z Bournemouth.
- 19.30. Budapeszt. Koncert chopinowski. Wyk. Ungar, Kentner i Karolyi.
- 19.30. Praga. „Jakobin” — opera Dworzaka, Tr. z Teatru Narodowego.
- 20.00. Paryż. „Manon” — opera Massenet’a, Tr. z Opery Komicznej.
- 20.00. Monachjum. „Moja siostra i ja” — operetka Benatzky’ego.
- 20.00. Sztokholm. Koncert kompozytorski Hugona Alfvén’a.
- 20.05. Królewiec. „La finta Giardiniera”, opera Mozarta.



Jeanette Mac Dona'd wystąpi jako „Wesoła Wdówka”

(tu) Jeanette Mac Donald, dotychczasowa gwiazda Paramountu, podpisała obecnie długoletni kontrakt z Metro-Goldwyn-Mayer i przystąpiła już do nagrywania pierwszego filmu dla tej wytwórni. Będzie to mianowicie słynna operetka „Wesoła Wdówka” w której, obok Jeanette Mac Donald ukaże się w głównej roli męskiej Ramon Navarro.

Ze względu na świetną obsadę (dwie znakomite gwiazdy) i na wielki nakład z jakim wytwórnia Metro przystąpiła do realizacji tego filmu, amerykańska premiera „Wesołej Wdówki” oczekiwana jest z olbrzymim zainteresowaniem.

Przesady gwiazd filmowych

Greta Garbo boi się „trzynastki”

(tu) Każdy z nas ma jakiś przesąd, nieprawda?

Buster Keaton nie nosi wprawdzie przy sobie króliczej łapki „na szczęście”, ale za to boi się przesądnie wszelkiego rodzaju notesików.

Greta Garbo, która pracuje obecnie nad swoim nowym filmem „Grand Hotel”, nie jest naogół przesadna. Lecz i ona, jak ognia, boi się trzynastki.

Bolaterka „Wolnych Dusz”, Norma Shearer, traci humor na widok sztuczonego lustra, a Joan Crawford jest nieszczęśliwa, gdy spotka na swej drodze czarnego kota.

Wallace Beery, zaważany lotnik, za nic w świecie nie pozwoli nikomu puścić w ruch śmigło swego samolotu.

Co słyhać w Hollywood?..

(tu) Joan Crawford ukończyła film „Niewanna Grzesznica”.

Ramon Navarro po ukończeniu „Mata Hari” gra w 2 filmach: „Wesoła Wdówka” i „Huddle”.

Norma Shearer ukończyła ostatnio dwa filmy: „Wolne Dusze” i „Obcym wolno całować”.

Greta Garbo gra w „Grand Hotelu”.

Buster Keaton gra w filmie „Dobroczyńcy Ludzkości”.

Lawrence Tibbett występuje w filmie Van Dyka „Dziewczę z Hawanuy” i w „Włóczędze”.

John Barrymore gra w „Grand Hotelu” i w „Arseniuszu Lupinie”.

Marie Dressler ostatnio ukończyła film „Emma”.

Laurel i Hardy (Flip i Flap) pracują nad długometrażowymi komedjami.

Wallace Beery gra w 3 filmach: „Tajemniczej Szóstce”, „Drodze do Piekla” i w obrazie King Vidora „Champ”. Prócz tego kreuje jedną z głównych ról w „Grand Hotelu”.

Leo Carillo, nowy „gwiazdor” pochodzi z bardzo zamożnej rodziny. Do ojca jego należała cała południowa Kalifornia...

Gabinet terapii fizycznej Dr. POLAKA

Al. Kościuszki 53

prad wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERYJA
lampa kwarcowa, pr mienie pozaczernowe (ciepłe) galwanizacja, faradyzacja masaż i t. d.

Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

10)

STRESZCZENIE.

Na seansu spirytystycznym, urządzonym przez mistrza magii tajemnej, prof. Stonellego, przybyli również: uroczą blondynkę Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Podczas seansu ukazała się tajemnicza ziarna, szepcąc: — „Mary, Mary!...” Wkrótce potem usłyszano szamotanie tak, iż zdenerwowany tem Stanisław nagle zapalił światło elektryczne. Krzesło na którym siedziała Mary, stało puste, a obok czerniła się, przykryta czarnym płaszczem, postać profesora. Młody architekt jednym skokiem znalazł się koło niego i potrząsnął nim mocno. Uczul bezwładność ciała, a na rękę coś lenkiego. Trup około wieka w czarnym płaszczu runął bezwładnie na ziemię. Mary nie było w pokoju!

Komisarz policji kryminalnej Wattson zaalarmowany morderstwem na seansie wyjechał natychmiast na miejsce zbrodni w towarzystwie 4 policjantów. Komisarz Wattson nie miał zaufania do eksperymentów prof. Stonellego i dlatego wysłał na jego seans swego konfidenta. To też zdumiony był, że na tym seansie ponownie zbrodni. Ale jeszcze bardziej wzrosło jego zdumienie, gdy wtargnąwszy do tragicznego lokalu, stwierdził, że niema tam tego agenta.

Komisarz Wattson rozpoznał śledztwo od tego, że ukłuli pod trunem zamordowanego, ażeby zdecydowanym ruchem zerwać niemi.

Z nad uchylonej nocy płaszcza ukazała się biała bezkręta twarz zahitej, lecz nie był nim profesor Stonella, ale talny agent, który dołączony został przez komisarza na tajemniczy seans...

Detektyw Petroń ustalił, że w podłodze znadł się zamaskowany pistolet, który przetrwał, skąd złożył na porwanie Mary Steńskiej wywieźli ją po tem na miasto.

W czasie przelotu odkryto w pokoju w wielkiej skrzyni związanej i nieznanych profesora Stonellego oraz jego pomocnika.

Pokazało się, że obaj oni zostali parę godzin przed seansem ohezwładnieni przez jakichś nieznanych napastników, którzy następnie odebrali zreczenie role mistrza medycyny i jego adepta, ażeby w tajemniczo sposób porwać Mary Steńska Konfidenta policyjny, który przagnął przeszkodzić zbrodni, przyplacil życiem swoja gorliwość.

Wreszcie stryl zaginionej Steńskiej otrzymanie list podpisany przez „Związek Niewidzialnego Płomienia” z zadaniem ażeby ów jako okup za Mary do załączonej kasety włożył sumę 150 tysięcy i zdeponował ją nocem w dolnym wylocie rmy deszczowej w jego domu od strony ogrodu.

Komisarz Wattson i detektyw Petroń, do których szantażownicy zwrócili się o pomoc, postanawiają wciągnąć bandytów w zasadkę.

Włożwszy kasety z pieniędzmi w omówione miejsce, czekała zaczajeni przez całą noc na wysłanników związku Niewidzialnego Płomienia. Gdy rano pragneli pieniędzy wzięli z rymny, okazalo się, że znikły one w tajemniczy sposób...

W knajpie pod Kometą czeka czerwona Hanka na swego kochanka Antka.

Antek nie długo popasał. Pod Kometą Mary krepy mężczyzna powiadamia go, że Związek Niewidzialnego Płomienia wzywa go na zebranie. Zebranie to odbywa się w małym domku na przedmieściu.

Prócz Antka zjawilo się jeszcze dwóch innych członków handy, oraz Maksio Bokser prawa ręka herszta.

Z noza cestei kotary przemówil wreszcie niewidzialny „prezes” dziekiac swym podwładnym za dotychczasowa działalność i udzielaac im nowych instrukcyi.

Detektyw Petroń doszedł do wniosku, że skrzynka z pieniędzmi, złożona w rymnie została wyłowiona z dachu, przy pomocy siłki i magnesu.

Gdy więc po raz wtóry „Związek Niewidzialnego Płomienia” domaga się od Steńskiego złożenia okupu w tem samym miejscu, Petroń zaczął się wraz z komisarzem Wattsonem na dachu.

Nagle ukazała się na krawędzi tajemnicza postać, która na widok sąsiedzki rzuciła się do ucieczki. Rozpoczyna się dramatyczny pojście.

A tymczasem nieznani sprawcy napadli na Steńskiego, ohezwładnili go i rozbili jego kase.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kula komisarza Antek. Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zaulków dr. Rollinson, a Maksio ukłokwał w dobrej ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej.

Maksio, nie zatrzymując się ani chwili, sprowadził Antka krętymi schodkami w dół, do płytkiej piwnicy. Tu szeroka łopata odrzucił na bok leżącą na ziemi górę ziemniaków, aż wreszcie ukazała się kwadratowa, drewniana płyta.

Silny mężczyzna podniósł ją w górę i oto Antkowi ukazała się druga mała sklepiona nora, oświetlano słabo naftową lampką.

Ranny zszedł w dół.

Tu towarzyszył jego wskazał mu rodzaj postania, uścielonego ze starych szmat i zawyrokował:

— Nie lepiej będzie wprawić te pałoc, ale przynajmniej będziesz miał tę pewność, że nie nakryją cię pol cianci i szpicle. Musisz tu poleżeć przez parę dni, nim wyzdrowiejesz... O twoje wygodę dbać będzie gospodyni Maciejowa... No, żegnaj stary!

Opuszczając za sobą maskowane drzewczki, dodał już na odchodnym:

— Tylko nie zaczepiaj tej panienki, z którą zostawiam cię sam na sam, bo będziesz miał do czynienia z samym przędsem: pamiętaj!...

Teraz dopiero dostrzegł Antek leżącą w przeciwległym kącie piwnicy postać zwinietej w kłębek kobiety.

W niepewnym świetle lampki zdołał ujrzeć nad jej bladą twarz.

— Gdzie ja ją widziałem? — przemknęło mu przez głowę — czy nie jest to przypadkiem ta panna Mary Steńska, którą porwaliśmy ze seansu na ulicy Mostowej?

Lecz zanim zdołał znaleźć odpowiedź — runęła na niego fala gorączkowego snu i pograżyła go w swem hebanowym niebycie.

Rozdział siedemnasty W gorączce

...Dachy, po których biegnie Antek, są strome, a wiszą tak wysoko, że skoro uciekający spojrzy w dół, cmi mu się w oczach...

Raz wraz powija mu się noga, a wówczas spada Antek, długo wirując w powietrzu, w jakąś zawrotną otchłań bez dna...

Leci całe wieki.

Na szczęście w ostatnich sekundach natrafia na jakąś przeszkodę, chwytając się jej bolejącymi rękoma i znów w zmęczeniu omdlewających nóg pedzi naprzód.

Wśląd za nim mknie niesamowita pogoń: apokaliptyczne psy, z głowami policjantów, koszarne olbrzymy o łapach dzikich w ślepiach, aule, ziejące szmaragdowymi źleżkami, meta—potwory, jakieś gnomy i dziwadła.

Udało się Antkowi skoczyć w bok i zmylić pogoń. Ostatkiem sił biegnie ku dalekim kominom, ażeby skryć się w ich gęstym lesie.

Już dopadł, już skrył się w ich cieniu...

Nagle kominy zmieniły się w białe szkielety, i wśród chrzęstu kości, bebnących po blaszanym dachu, biegną w ślad za strachalnym uciekinierem.

Oszalały ze strachu Antek skacze w dół, i pada, na jakies twarde płyty, ażeby lec na nich bez ruchu.

Płyty palą i piękna niesamowicie. Antek umiera z pragnienia...

— Pić! — szepca jego spalone gorączką wargi.

Ktoś przysuwa mu do ust garnuszek z zimną wodą.

Antek przytomnieje na sekunde: lyk napoju orzeźwił go i uspokoił. Lecz za chwilę pograża się znów w śnie i w malignie.

I znów gna przez jakieś wertepy, zaczarowane zaulki, pada w przedziwne studnie bez dna, i znów ścigają go koszarne zjawy i gnomy.

Przez chwilę zamajaczyły mu oczy Mary Steńskiej i przekwitły w mroku...

A pragnienie męczy go dalej.

— Gdyby tak móc zerwać jeden z tych owoców, bredzi Antek, wędrując po wielkim, złocistym sadzie.

W płomiennej sukni zbliża się ku niemu Czerwona Hanka.

Na tacy niesie dwa zielone jabłka.

— Jedz! — podsuwa mu tacę pod usta.

Antek wyciąga rękę — i cofa ją pośpiesznie. Bo oto jabłka zmieniły się w zielone oczy Mary Steńskiej, patrzące na niego długo i uważnie.

Wtedy wielki wiatr zaszumiał w sadzie i owoce jęły sypać się z drzew

na realny kształt: płomień lempy i oczy Mary Steńskiej.

Wreszcie lyk wody, podany mu nad nim niewidoczną dłoń, oprzytomnił go.

Ranny spojrzal szeroko rozwartymi oczyma i pierwszym przedmiotem, jaki zauważył, była biała twarz schylonej nad nim Steńskiej.

— Czy pana bardzo boli? — rozszeptał się słodki, choć niespokojny głos dziewczyny.

Myśle! — odrzucił oschle Antek.

— Czy i pana porwano również? — badała go dalej Mary, nie poznając w leżącym z tych, którzy porwali ją z kamienicy przy ulicy Mostowej.

— Okropni ludzie... ciągnęła dalej, — ale wierzę, że prędzej czy później odnajdzie nas tu policja, która rozprawi się krótko z bandytami.

Ta ostatnia perspektywa nie była dla Antka zbyt ponętą. Z ordynarnem przekonaniem odwrócił się tyłem do młowiej.

Steńską zaskoczyła jego nagła niegrzeczność.

Widocznie znów traci przytomność — usprawiedliwiała gburą w głębi swego dobrotliwego serca.

Jej biała, wąska, wypięszczona dłoń, zanurzyła się we wiaderku z wodą, ażeby samarytańskim ruchem położyć na gorejącem czole lotra zimny kompres.

Wszystko straciło swój sens, zapach i kontury.

Antek rozplynał się w nieości, w bezmyślności. Tylko dwie rzeczy powracały od czasu do czasu i zmieniały się

padac, na błądzącego pod konarami Antka, przykrywającego go swym ciężarem.

Wszystko straciło swój sens, zapach i kontury.

Antek rozplynał się w nieości, w bezmyślności. Tylko dwie rzeczy powracały od czasu do czasu i zmieniały się

Minęło kilka dni, a raniony opryszek, pielęgnowany troskliwie przez Mary Steńską, przychodził z wolna do siebie.

Dwa razy dziennie otwierał się drzewczki piwnicy i wśród największych ostrożności wchodziła Maciejowa, stara wiedźma z góry, ażeby przynieść swym dziwnym lokatorom posiłek, wodę i zrobić bardzo prowizoryczny porządek.

Raz nawet (i to zaraz drugiego dnia) — zjawił się sam we własnej osobie zastępca prezesa Związku Niewidzialnego Płomienia, Maksio Bokser, a uspokoiwszy się, że stan Antka nie przedstawia się zbyt groźnie, nie pokazał się już więcej ani razu.

Pozatem nie działo się nic nowego w głębokiej piwnicy, rozświetlonej niepewnym blaskiem naftowej lampy i złotem blond włosów Mary.

Godziny, dni i doby wlokły się powoli i apatycznie, nby krok starców z przytułku, idących za trumną jednego ze swych towarzyszy, na daleki cmentarz.

Polczki Mary Steńskiej przybladły jeszcze więcej, oczy straciły swój dawny, cudowny blask, dziewczyna zeszczuplała, zwiotczała, nicmniej bila z niej dawna, niezgaszona popielcem złych dnia uroda; w swej podartej, poplamonej sukni wyglądała w dalszym ciągu na piękna księżniczkę, na bajecznego Kopciuszka, sponiewieraną przez okrutną macocha.

Piękność jej nie uszła uwadze Antka.

Dotychczas miał możność wdywania podobnych dam tylko z bardzo daleka, gdy w warkocie motorów lśniących aut lub klaskaniu kopyt końskich, rytmicznie uderzających o bruk, przejeżdżały ulicami miasta dumne, wyniosłe, strojne.

Czasem gdy w przelocie otarł się o ich futro, jakiś dziwnie oszalamiający zapach perfum, bijące od nich, jak od kwiatów, ścigały go potem długo jeszcze i niepokojny.

Minęło kilka dni, a raniony opryszek, pielęgnowany troskliwie przez Mary Steńską, przychodził z wolna do siebie.

Dwa razy dziennie otwierał się drzewczki piwnicy i wśród największych ostrożności wchodziła Maciejowa, stara wiedźma z góry, ażeby przynieść swym dziwnym lokatorom posiłek, wodę i zrobić bardzo prowizoryczny porządek.

Raz nawet (i to zaraz drugiego dnia) — zjawił się sam we własnej osobie zastępca prezesa Związku Niewidzialnego Płomienia, Maksio Bokser, a uspokoiwszy się, że stan Antka nie przedstawia się zbyt groźnie, nie pokazał się już więcej ani razu.

Pozatem nie działo się nic nowego w głębokiej piwnicy, rozświetlonej niepewnym blaskiem naftowej lampy i złotem blond włosów Mary.

Godziny, dni i doby wlokły się powoli i apatycznie, nby krok starców z przytułku, idących za trumną jednego ze swych towarzyszy, na daleki cmentarz.

Polczki Mary Steńskiej przybladły jeszcze więcej, oczy straciły swój dawny, cudowny blask, dziewczyna zeszczuplała, zwiotczała, nicmniej bila z niej dawna, niezgaszona popielcem złych dnia uroda; w swej podartej, poplamonej sukni wyglądała w dalszym ciągu na piękna księżniczkę, na bajecznego Kopciuszka, sponiewieraną przez okrutną macocha.

Piękność jej nie uszła uwadze Antka.

Dotychczas miał możność wdywania podobnych dam tylko z bardzo daleka, gdy w warkocie motorów lśniących aut lub klaskaniu kopyt końskich, rytmicznie uderzających o bruk, przejeżdżały ulicami miasta dumne, wyniosłe, strojne.

Czasem gdy w przelocie otarł się o ich futro, jakiś dziwnie oszalamiający zapach perfum, bijące od nich, jak od kwiatów, ścigały go potem długo jeszcze i niepokojny.

Minęło kilka dni, a raniony opryszek, pielęgnowany troskliwie przez Mary Steńską, przychodził z wolna do siebie.

Dwa razy dziennie otwierał się drzewczki piwnicy i wśród największych ostrożności wchodziła Maciejowa, stara wiedźma z góry, ażeby przynieść swym dziwnym lokatorom posiłek, wodę i zrobić bardzo prowizoryczny porządek.

Raz nawet (i to zaraz drugiego dnia) — zjawił się sam we własnej osobie zastępca prezesa Związku Niewidzialnego Płomienia, Maksio Bokser, a uspokoiwszy się, że stan Antka nie przedstawia się zbyt groźnie, nie pokazał się już więcej ani razu.

Pozatem nie działo się nic nowego w głębokiej piwnicy, rozświetlonej niepewnym blaskiem naftowej lampy i złotem blond włosów Mary.

Godziny, dni i doby wlokły się powoli i apatycznie, nby krok starców z przytułku, idących za trumną jednego ze swych towarzyszy, na daleki cmentarz.

Polczki Mary Steńskiej przybladły jeszcze więcej, oczy straciły swój dawny, cudowny blask, dziewczyna zeszczuplała, zwiotczała, nicmniej bila z niej dawna, niezgaszona popielcem złych dnia uroda; w swej podartej, poplamonej sukni wyglądała w dalszym ciągu na piękna księżniczkę, na bajecznego Kopciuszka, sponiewieraną przez okrutną macocha.

Piękność jej nie uszła uwadze Antka.

Dotychczas miał możność wdywania podobnych dam tylko z bardzo daleka, gdy w warkocie motorów lśniących aut lub klaskaniu kopyt końskich, rytmicznie uderzających o bruk, przejeżdżały ulicami miasta dumne, wyniosłe, strojne.

Czasem gdy w przelocie otarł się o ich futro, jakiś dziwnie oszalamiający zapach perfum, bijące od nich, jak od kwiatów, ścigały go potem długo jeszcze i niepokojny.

Rozdział osiemnasty Śmiertelna walka

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym, niemniej stanowczym ruchem.

Zniecierpliwiony jej dyskretnym uporem rzeźmieszek postanowił działać energiczniej.

Gdy pewnego razu dziewczyna nachyliła się nad nim, ażeby poprawić mu bandaż, ranny porwał ją w pól.

Ale przeliczył się z siłami. Nie przyszedł jeszcze do siebie po wielkiem osłabieniu, a pozatem mógł władać jedną tylko ręką. Niedługo trwała więc krótka, zacięta walka i Mary wyrwała się z objęć lotra.

Odkroczyła w swój kąć.

— Zwierzę — krzyknęła rozplamiona walką, dysząca oburzeniem. — To podłość!...

— Niech tylko panna nie wyjeżdża mi tu z żadnymi zwierzętami — syknął Antek wściekły, że tak wspaniałe łup wyrwał mu się ze szponów.

Doznana porażka piekła go jak rozpalona stal.

— Poczekaj — myślał z nienawistnym błyskiem oczu — za dwa, trzy dni przyjdę do siebie, a wtedy, księżniczko moja, poigramy z sobą...

Minęły trzy doby, a Mary, nie bez radosnego zdziwienia zauważyła, że w zachowaniu się jej towarzysza zaszła szalona metamorfoza. Przeszła ją naga-bywać, przestał ją wogóle widzieć.

— Prawdopodobnie ruszyło go sumienie — rozumowała Mary.

Teraz los zamknął taką księżniczkę w malej, piwnicznej izbie i uczynił z niej jego niewolnicę.

Antek uważał samarytańską ofiarność Mary za jej obowiązek. Przyjmując zrazu jej usługi z pewnem zażenowaniem, zaczął się ich potem domagać kapryśnie i tyrańsko.

Kilkakrotnie, gdy dziewczyna zbliżała się do jego barlogu, czy to z wodą, czy z talerzem jedzenia, Antek usiłował przytrzymać jej dłoń w swojej. Ale Mary wyswabiała się zawsze delikatnym

Dźwiękowy Kino-Teatr
LUCYNA
Dzisiaj i dni następnych!

Najgłośniejsze arcydzieło filmowe świata realizacji Howarda Hughesa
Film, jakiego nie było!
Film, jakiego nie będzie!

„ANIOŁOWIE PIEKŁA“

W roli głównej JEAN HARLOW, BEN LYON, JAMES HOLL, LUCIEN PRIVAT.
Arcydzieło nagrodzone złotym medalem na Międzynarodowym Konkursie Sztuki Filmowej.
Cud techniki filmowej! Niebawala rozmach reżyserski! Niewidziane efekty! Świetna gra artystów! „Aniołowie Piekła” — to film którego realizacja trwała 3 lata a koszt produkcji wynosi 4.000.000 dolarów! — Początek seansów o godz. 4-ej, w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł.
Passe-partouts, bilety ulgowe i bezpłatne nieważne.

TEATR ŚWIETLYNY
„CASINO“
Dzisiaj i dni następnych!

Film osnuty na tle życia dziec Warszawy.
LEGION DUCY

W rolach głównych:
ZOSIA MIRSKA, TADEUSZ FIJEWSKI, STEFAN ROGÓLSKI, JEŻ. ROBUSZ.
Nadprogram: TYGODNIK DŹWIĘKOWY PARAMOUNTU.
Początek o g. 4.30, 6, 8 i 10.20 wiecz.
— **FILM DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY.** —

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID“
Narutowicza 20.
Dzisiaj i dni następnych.

IWAN MOZZUCHIN

w roli tytułowej kapitalnego filmu dźwiękowego p.t.
SIERŻANT X
W rolach głównych:
SUZY VERNON, JEAN ANGELO.
Dzisiaj początek o godz. 12-ej, od 12-4 ceny miejsc niższe. — Passepartout, bilety wolnych wejść i kuponów ulgowe bezwzględnie nieważne — aż do odwołania

DŹWIĘKOWE
GRAND KINO
Dzisiaj i dni następnych!

W najcudowniejszej operetce Jana Straussa p. t.
IWAN PETROWICZ I ANNY ONDRA
„ZEMSTA NIETOPERZA“
Reż. Karola Lamaca. — Nadprogram najnowszy tygodnik Paramountu. — Passepartout, bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne. — Poranki w soboty i niedziele
Dzisiaj początek o g. 12 w poł.

DŹWIĘKOWY
SCAPITOL
Dzisiaj i dni następnych!

Dzisiaj i dni następnych! Wybitnie artystyczne arcydzieło dźwiękowe, które świat cały podziwia z niepokalanym wyrazem zachwytu i entuzjazmem.
„KONGRES TAŃCZY“
Produkcja Eryka Pomera. — Reżyseria Eryka Cherilla. Role główne w wykonaniu: LILIAN HARVEY, HENRI GARAT'A I LIL DAGOVER. Wspaniała wizja obrad cesarskich, oświetlająca przepychu orszaków dworskich chętnych i przebiegłych konszachtów politycznych, bez troskich zabaw i uciecznych miłostek, wśród dźwięków upojonych walczyków STRAUSSA. Mimo wysokich kosztów filmu — ceny miejsc normalne.
Początek o g. 2.30 po poł.

Dźwiękowy Kino - Teatr
ODEON
Przejazd 2
Ostatnie dni!

Pierwsza polska 100 proc. muzyczna komedia dźwiękowa p. t.
UŁANI, UŁANI, CHŁOPCY MALOWANI
W rolach głównych: Adolf Dymasz, Kazimierz Krukowski, Władysław Walter i Zula Pogorzelska
Nadprogram: KOMEDIA DŹWIĘKOWA. 10a50

Dźwiękowy Kino - Teatr
WODEWIL
Główna 1
Ostatnie dni.

Król humoru
VLASTA BURIAN
w swym najnowszym przeboju dźwiękowym
POD KURATELA
reżyserji Karola Lamaca rozmieszony i zabawi wkrótce całą Łódź

Wkrótce Sensacja Radjofilm!
PIEWAK NIEZNANY
Reżyseria: **TURZAŃSKI**
W roli głównej wybitny tenor zwany **SŁOWIKIEM PAŃYŻA**
Lucjan MURATORE
1-100

MYDŁO „SKAŁA“ NAJLEPSZE
II. Można pęknąć ze śmiechu!!!
Najnowsza produkcja
PAT i PATACHONA
jako „Wynalazcy prochu“
w krótkie **ODEON-WODEWIL**

Doktor
KLINGER
Spec. chor. weneryczn. skórnych i włosów (porady seksualne).
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28
Przyjmuje od 9-11 i 5-8, w niedziele i święta od 10-12

Dr. Med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczościowe
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med.
H. Lubicz
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11-1) przyjmuje
2-3) kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.**
Porada 3 zł.

Dr. med.
Różaner
Dzielnia № 9, **NARUTOWICZA** tel. 128-98
Specialista chorób skórnych.
wenerycznych i moczościowych.
Przym. od 8-10 i 4-8 w niedz. i święta od 9-12.

W Pzbjaniaczach angielskiego udziela rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi
Łask zgłoszenia: Pani D-rowska Szenker, ul. Rocha 5 od 2-3 p. p.
Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTOR H. Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
choroby weneryczne, skórne, i moczościowe.
Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od g. 9-1.

Pończochy jedwabne i inne.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

„Czystość“
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, hoterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi, Czystczenie szaf.

WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz hałsy na cenie niskiej Piotrkowska 294 prawa oficyna III piętro.
ZAKŁAD fryzjerski damski i męski: Saffan i Roman, Zielona 5, tel. 185-28. Ceny konkurencyjne.

Rozmaite

BEZ PIENIEDZY! Damskie płaszcze najnowszych fasonów, męskie płaszcze i ubrania, tkaniny gładkie i deseniowe na damskie letnie suknie, welny i jedwabie, biały towar, franki, bielizna, pończochy i bielizna Urzędni-kom i stałym klientom bez wkładu na najdogodniejszych warunkach i najniższych cenach poleca Leon Rubaszka, Kilińskiego 44. 27

BUDKA ze słodyczami do sprzedania. Widzew, ul. Kazimierza i Kunicera, wiadomość w budce.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

MODYSTKA potrzebna od zaraz, wy-kwalifikowana, Centrala Kapelusznicza, Piotrkowska 30, tel. 107-56.

Lokale

DO WYNAJĘCIA słoneczny pokój z kuchnią, przedpokój, Targowa 38, Sylw. 27

POSZUKUJE większego pokoju z kuchnią i wygodami w starym domu na I lub II piętrze w okolicy do 20 minut drogi od Piotrkowskiej róg Naru-towicza. Oferty pod „Szepor”. 30.VII

Pogrom piłkarzy węgierskich

Szczegóły sensacyjnego zwycięstwa Austrii nad reprezentacją Węgier

(Korespondencja własna Expressu)

Piłkarstwo austriackie odniosło wczoraj wspaniały sukces.

Węgry, z którymi stosunki sportowe ciągną się od lat trzydziestu muszą na reszcie uznać przewagę austriackiego kunsztu piłkarskiego.

Zwycięski pochód republiki naddunajskiej został zakończony i ostatni jej przeciwnik, który w ciągu ostatnich czterech lat nie chciał schylić czoła został sromotnie pobity na głowę. Słynny „Wunderteam wspaniale udekorował swoje „królestwo“ nad okrągłą piłką na kontynencie europejskim. Nie należy się tedy dziwić, że austriacki świat sportowy cieszy się nad wyraz z gigantycznego sukcesu, odniesionego na olbrzymiej arenie „Hohe Warte“ w obecności imponującej cyfry widzów, których zebrało się przeszło 60 tysięcy.

Już od pamiętnego zwycięstwa nad Włochami tematem rozmów wiedeńskich stało się spotkanie z Madziarami, które, zwłaszcza po ostatnio osiągniętym wyniku remisowym (2:2) w Budapeszcie nabrało na sensacyjności.

Bilety były już na dwa tygodnie przedtem rozchwytywane, a wczoraj już na dwie godziny przed zawodami wspaniała widowiska „Hohe Warte“ zapelniały tłumy publiczności.

Nareszcie zbliża się godzina 5-ta pierwsi wybiegają goście w swoich czwornych koszulkach, za nimi austriacy przywitani huraganem oklasków. Przed sędzią p. Birlemem z Berlina stają drużyny w nast. składach:

Austria: Hiden (W. A. C.), Schramces (Rapid), Blum (Vienna), Braun (W. A. C.), Hoffman (Vienna), Nauschi (Austria), Zischek (Wacher), Gschweidl (Vienna), Sindelara (Austria), Schall, Vogel (obaj Admiras).

Węgry: Szabo (Hung), Takacs I (F. T. C.), Mauld (Hung), Lyka (F. T. C.), Kalmar (Hung), Larar (F. T. C.), Zawadzky (Kol K. S.), Czeh (Hung), Turay Toldi, Kohut (wszyscy F. T. C.).

Przebieg gry emocjonujący do ostatniej minuty. Austriacy grali doskonale, specjalnie w linii ataku. Niestety brak miejsca nie pozwala mi na opisanie detali, ograniczam się przeto wyłącznie do oceny poszczególnych farmacji bojowych.

Jak zawsze, tak i tym razem stara zasada, że najlepszą obroną jest atak, znalazła swoje uzasadnienie.

Ofenzywa Austrii pod dyktando Sindelara zademonstrowała grę, dająca się wyłącznie porównać do zawodów ze skotkami i niemcami.

Jakkolwiek cały quintet gospodarzy grał cudownie, muszę poświęcić jego dyrygentowi słów parę. Sindelara był naprawdę bohaterem dnia! Jego błyskotliwa technika, wspaniałe taktyczne pościągnięcia jako kierownika ataku dają mu licencję najlepszego środkowego ataku kontynentu.

Sposób w jaki Sindelara „kiwnął“ Takacza przy pierwszej bramce, następ nie przy drugiej i wreszcie przy trzeciej należały do majstersztyków marki „Sindelara“. Ale nietylko jako wykonawca zasłynął wczoraj ten wysmukły blondyn, gdyż i jako dyrygent wykazał nieprzeciętne umiejętności.

Cztery bramki zdobyte przez Schella były również zasługą Sindelara, któ-

ry potrafił dla „Króla strzelców“ wypracować najlepsze sytuacje. Jednym słowem: zwycięstwo wczorajsze Austrii zostanie zapisane do historii jako wyłaczna zasługa Sindelara.

Byłoby jednak niesumiennie, gdybym nie wspomniał o reszcie graczy. Skrzydłowi Vogel i Zischek, z których ten ostatni zaprezentował się bardzo dobrze, grali ładnie, produktywnie. Jedynie Vogel nie pozostawił tak dobrego wrażenia jak po zawodach z Włochami.

Gschweidl zadziwił wszystkich swoimi technicznymi uniejętnościami. Pomoc Austrii grała tym razem słabiej niż zwykle. Hoffman nie doszedł do swojej normalnej formy i dlatego w pierwszych minutach przeważali goście. Również Braun grał znacznie poniżej swej normalnej formy, a Nauschi stosunkowo grał najlepiej.

Schramces w obronie grał świetnie, natomiast „Weltmeister“ Blum grał niepewnie, zwiniając nawet jedną bramkę. Hiden nie miał właściwie poważnego zadania, albowiem Węgry bardzo rzadko dochodzili do strzału.

Węgrzy byli tym razem przeciwnikiem znacznie słabszym, zwłaszcza w

obronie, gdzie „stary weteran“ Mandl-Tahacz nie mogli sobie poradzić z błyskotliwą techniką Sindelara i tu może należy szukać przyczyny tak sromotnej porażki.

Stosunkowo najlepszą cześcią drużyny gości byli pomocnicy z pośród których pierwsze skrzypce grał Kalmar, najlepszy obok Sindelara gracz na boisku.

Również liczni pomocnicy czynili heroiczne wysiłki wstrzymania huraganowych ataków Austrii, niezawsze jednak im się to udawało.

Atak Madziarów zawiodł na całej linii, wprawdzie Toldi próbował tu i ówdzie przeprowadzić kilka akcji na własną rękę, ale zawsze bez efektu, gdyż Schramces czuwał. Wkońcu dopuszczal się niejednokrotnie grubych fouli, co w konsekwencji pociągało za sobą wyprawienie tego świetnego gracza na... trybunę.

Reszta graczy zawiodła, nawet Turay nie mógł się „znaleźć“ Kohut i Zawadzky również nie dopisali. Jednym słowem „klapa“ madziarów na całej linii i jeszcze jeden triumf austriackiego „Wunderteamu“!

Wiedeń, 25 kwietnia.

Z. L.

8 drużyn na starcie

Przed niedzielami walkami ligowymi

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną cztery dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

Do najważniejszych spotkań zaliczyć należy bezwzględnie mecz Warty z Legią w Poznaniu. Doskonały start wojskowych zapewnił im pierwsze miejsce w tabeli ligowej. Legia poza tym zapisać może na swoje dobro, że wygrała już dwa spotkania zamiejscowe w tym jedno z Wisłą i wyprzedza najbliższy stojący ŁKS o trzy punkty.

Przystępują więc wojskowi do dalszych bojów z poważnym handicapem. Czy jednak można ich uważać za faworytów w spotkaniu z Wartą w Poznaniu? Nie.

Na swoim boisku jest Warta zawsze bardzo groźna i jak stwierdza statystyka, gra bodaj o klasę lepiej aniżeli na obcych boiskach.

Trudno więc przewidzieć wynik niedzielnego spotkania.

Spodziewać się jedynie należy gry bardzo zechce się zrehabilitować za niepowodzenie w spotkaniach z Polonią i 22 p. n. z drugiej strony — Legia dążyć będzie do utrzymania za wszelką cenę pierwszego miejsca w tabeli.

Interesująco zapowiada się również spotkanie Polonii z Warszawianką już chociażby ze względu na tradycję tych spotkań. Warszawianka nie uzyskuje dotąd ani jednego punktu i jak zwykle na początku sezonu wykazuje słabą formę. Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że forma Polonii nie jest również nadzwyczajna, w dodatku drużyna ta utraciła jednego ze swych najlepszych zawodników Pazurka, który został zdyskwalifikowany na przeciąg czterech miesięcy.

Nie można więc określić faworyta. Szanse posiada tak jeden jak i drugi zespół ze względu jednak na większą rutynę Polonii należałoby raczej tę drużynę typować jako ewentualnego zwycięzcę meczu.

ŁKS po wspaniałych sukcesach na własnych boiskach wybrała się na niedzielę do Lwowa gdzie zmierzy się z Czarnymi. Różnica w klasie gry tych

drużyn jest dość znaczna, by miano się nad nią zastanawiać.

ŁKS jest zespołem lepszym zasadniczo uchodzi za faworyta niedzielnego meczu, niemniej jednak, znając warunki w jakich odbywała się mecze na boiskach lwowskich ewentualna niespodzianka w postaci zwycięstwa Czarnych nikogo nie zaskoczy.

Beniaminek Ligi zmierzy w niedzielę swe siły z Ruchem śląskim. Faworytem meczu jest zespół śląski, który na własnym boisku niewątpliwie poradzi sobie ze słabą technicznie, lecz niezwykle ambitną drużyną wojskową.

W wypadku zwycięstwa, Ruch stanie się jednym z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca w tabeli.

Przed Igrzyskami w Los Angeles

Niedługo już okres czasu dzieli nas od Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles.

Jeszcze dwa miesiące a ruszą do krainy dolara reprezentanci krajów europejskich, by ubiegać się o najwyższe odznaczenie sportowca o laur olimpijski.

Zrozumiałe, że we wszystkich tych krajach, które mają obesłać Igrzyska wre gorączkowa praca przygotowawcza, która obraca się głównie w staraniach o uzyskanie funduszków na wysłanie ekspedycji.

Charakterystyczne, że mimo krótkiego czasu jak dzieli nas od Igrzysk nie jest jeszcze ustalony dokładnie jakie państwa wezmą w nich udział. Liczyć się należy z wieloma niespodziankami, gdyż niejedna ekspedycja zmuszona będzie w ostatniej chwili zrezygnować z wyjazdu z powodu braku pieniędzy.

Wyjazd do Ameryki jest dla ekspedycji bardzo kosztowny a najgorsze, że przypada właśnie na okres kiedy niemal wszystkie narody uginają się pod ciężarem kryzysu.

Amerykański Komitet Olimpijski zdaje sobie dokładnie sprawę z tego stanu rzeczy i aby uniknąć ewentualnego fiasca stara się możliwie na rękę

W.K.S. — Makkabi

Jutrzejszy mecz piłkarski w Łodzi

W nadchodzący czwartek rozegrany zostanie na boisku WKS towarzyski mecz piłkarski między drużynami WKS i Makkabi.

Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco ze względu na to, że włoskowi wystąpią po raz pierwszy w nadchodzącym sezonie ze Stolarskim i Lenartem zaś w Makkabi grać będzie w najsilniejszym składzie z Rotaplem, Pomerancenblumem i Synaderką na czele.

Bieg kolarski

młodzieży rzemieślniczej.

Dnia 3-go maja organizuje S. S. Resursa bieg kolarski na dystansie 25 klm. dla młodzieży rzemieślniczej na trasie szosa Rzgów — Skręt Pabjanice i z powrotem do Łodzi. Do biegu tego będą dopuszczeni zawodnicy, którzy dotychczas nie zdobyli pierwszych nagród.

Nagrody i żetony, przeznaczone dla zwycięzców będą wystawione w oknie wystawowym firmy Rozner przy ulicy Piotrkowskiej. Zapisy do biegu przyjmują nadal sekretariat Resursy, Killińskiego Nr. 123. Start nastąpi we wtorek 3-go Maja z parku Wenecja.

Raid motocyklowy

Unionu odłożony.

S.S. Union miało zorganizować dnia 8-go maja ogólnopolski raid motocyklowy dookoła Łodzi. Obecnie dowiadujemy się, iż ze względu na dzień olimpijski, który został wyznaczony na ten sam dzień, termin wielkiej imprezy motocyklowej Unionu został przesunięty na 29 maja, zaś 8-go maja odbędzie się na dochód komitetu Olimpijskiego zawody organizowane przez Ł.K.M.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż S. S. Union ma zamiar zorganizować w roku bieżącym szereg zawodów motocyklowych na torze w Helenowie, w dni powszednie wieczorami.

Bokserzy IKP.

zaproszeni na niedzielę do Wilna

W nadchodzącą niedzielę rozegra drużyna bokserska klubu I.K.P. mecz pięściarski w Wilnie z reprezentacją tego miasta.

Walki mają się odbyć we wszystkich wagach, przyczem podzianie wyjądką w swym pełnym składzie jedynie zamiast Chmielewskiego jedzie Stahl II, natomiast w reprezentacji Wilna brak będzie znanego z mistrzostw Polski, Piłnika.

Walne zebranie ŁOZB

Tegoroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbędzie się w sobotę, dnia 21-go maja. Na zebraniu tem prócz wyborów nowego zarządu, będzie poruszonych szereg ciekawych wniosków.

Ostatnia minuta.

Obrzym powietrzny został wybudowany w Rosji

Moskwa, 27 kwietnia.
(Telegram własny).

(t) W centralnych warsztatach lotniczych została zakończona budowa pierwszego sowieckiego obrzymego powietrznego. Statek ten otrzymał nazwę U. H. I. Próby dokonane w ostatnich dniach wypadły pomyślnie. Sterowiec sowiecki będzie jednak dopiero uruchomiony po wyszkoleniu odpowiedniego personelu.

Zderzenie motocyklu z samochodem

Jedna osoba zabita, jedna ranna
Berlin, 27 kwietnia.
(Telegram własny)

(t) Wczoraj w południe przy Gartenfelderstrasse miała miejsce straszna katastrofa motocyklowa. 36-letni motocyklista, Maks Grützbach najechał na samochód ciężarowy. Zderzenie było tak silne, że motocyklista oraz jego żona, która siedziała w przyczepce, zostali wyrzuceni na bruk. Motocyklista poniósł śmierć, a jego żona odniosła ciężkie rany.

Turcja

nie ma pieniędzy na zapłacenie za okręty wojenne
Rzym, 27 kwietnia.
(Telegram własny).

(t) Rząd turecki zawiadomił stocznice w Genui, iż ze względów finansowych nie może odebrać dwóch statków wojennych, które zamówione były rok temu. Jak słychać okręty te nabyć mają sowiety. Do Włoch przybył już delegat floty sowieckiej, który zbada okręty.

Międzynarodowa konferencja pracy zakończyła swe obrady

Genewa, 27 kwietnia.
(Telegram własny).

(t) Wczoraj zakończone zostały obrady międzynarodowej konferencji pracy. W ciągu kilku dni ostatnich toczyła się na konferencji dyskusja o możliwości zmiany ustawodawstwa społecznego w niektórych krajach a to w związku z wzmagającym się kryzysem gospodarczym.

Dyrektor międzynarodowego biura pracy, Albert Thomas, przeciwstawił się ostro wszelkim projektom zmiany ustawodawstwa socjalnego. Zdaniem jego, kryzys może być zwalczony przez racjonalną organizację przemysłu i handlu.

Obrzymia fabryka pieniędzy

wykryta w Berlinie

Berlin, 27 kwietnia.

(t) Wczoraj wykryta została wielka fabryka fałszywych pieniędzy. Fabryka ta puściła w obieg w ciągu ostatniego czasu monety zdawkowe na ogólną sumę około miliona marek. Do tej pory aresztowano 4 osoby. Policja prowadzi dalsze dochodzenie, gdyż przypuszcza, ona, iż fałszerze działali na całym terenie państwa.

Z pobytu Marsz. Piłsudskiego w Rumunii Zmiana rządu w Pruszech



Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, przechodzącego przed frontem 16 p. p. im. Marszałka Piłsudskiego w Faltieni w Rumunii.

Wyścigi kawaleryjskie w Ameryce

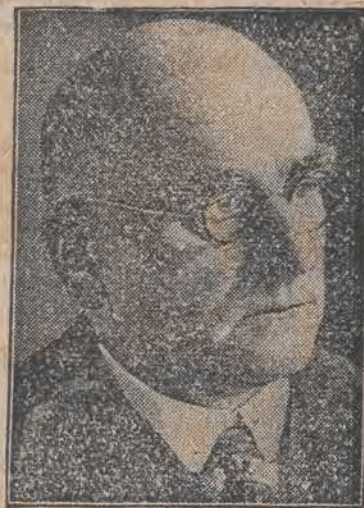


W Fort Myer odbyły się wyścigi kawaleryjskie oficerów amerykańskich. Clou wyścigów były biegi z przeszkodami, w czasie których oficerowie mieli brać przeszkodę równocześnie z dwóch stron.

Otwarcie teatru Szekspira



W rocznicę urodzin wielkiego pisarza angielskiego Williama Shakespeare nastąpiło w jego rodzinnym mieście Stratford uroczyste otwarcie teatru jego imienia. W związku z tem w Stratford odbyły się uroczystości, w trakcie których odbył się pochód sprzedawczyń kwiatów w strojach z czasów królowej Elżbiety.



Wobec przygniatającego zwycięstwa hitlerowców przy wyborach do sejmiku pruskiego, spodziewana jest dymisja rządu socjalistycznego DR. BRAUNA.



Narodowi socjaliści wysuwają na stanowisko premiera rządu pruskiego GREGORA STRASSERA, jednego z czołowych przywódców partii Hitlera.

Sensacyjny mecz w Anglii



Na stadionie Wembley pod Londynem odbył się sensacyjny mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Arsenal i Newcastle United. Mecz zgromadził przeszło 100.000 widzów. Zwyciężyła drużyna Newcastle United, dzięki czemu zdobyła ona wielki puchar.

Nieście pomoc najbiedniejszym

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4. Telefon: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, ul. Św. Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8. tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski 3-go Maja nr 4; ZAKOPANE, Krupówki, dom p. W. Krzeptowski ego; Gdynia ulica 10-go Lutego dom nr Petkowskiego tel. 11-69; CZESTOCHOWA: Al. Panny Marii nr 21 tel. 4-48; KALISZ: Złota nr 14; RADOM: A. Eifer, ul. Żeromskiego 25 tel. 17-96; — KJELCE: ulica Sienkiewicza Nr 39 Tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr 16. tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska nr. 3; WŁOCIAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kołczyński 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr 11. tel. 168; WARSZAWA: Próżna 7. m. 34; WILNO: Wileńska 39. tel. 1000; Agentura na Krotoszin i okolice: Hieronim Piechocki; KROTOSZYN, Kaliska nr. 3; JAROCIN i okolice, Syw. Pietruszewski, JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agentura na Leszno i okolice: Cwiński, Leszno — Kiosk. Agentura na Gostyni i okolice: Fran. Lektarski, Gostyni, Leszczyńska 8. Oddział w LUBLINIE: ul. Kollataja 5. tel. 3-48. Agentura na GRODZISK Wilk. i OPALENICE: Wojciech Gabrielczyk Grodzisk. Zbąszyńska 7.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68 148

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.